

cierpki smak oliwek  
 prowadzi do Getsemani – słyszę  
 jak pękają serca  
 starożytnych drzew  
 rozpalony błękit nieba  
 spływa na mury i bramy

wąskie uliczki Via Dolorosa  
 pamiętają  
 cierpienie Mistrza  
 łoskot  
 upadającego drzewa  
*Nie płacicie nade Mną* – powiedział  
 znając bezkresne przestrzenie  
 ludzkiej słabości

nazywane Piątą Ewangelią  
 po trzykroć  
 Święte Miasto – każdej nocy  
 zstępujesz w orszaku światła.

Jeruzolima, wrzesień 2012

## Edyta Kilian

### Kamienica na prerii

Wiercisz się po kątach mojej  
 „podczaszkowej” umywalki.  
 Falami przypląwu,  
 Przypominasz o napisaniu multimedialnej  
 wiadomości.

Wraz z odpływem,  
 Trącisz bąbelkowy napój,  
 Wsysający do korka odpadki,  
 Z trzydziestojednoletniej podróży po  
 zielonym Bałtyku.

### Świętoszewko

Jesteś skrzydlatym psychologiem duszy,  
 Którą rozkładasz płatami na miedzianej  
 kozetce.

Dajesz jej wygrzać się w Twoim słońcu.  
 Wysłuchujesz chrząknięć  
 I przerw w doborze cukierkowego tlenu.  
 Psychoanalizę pacjentki,  
 Kończysz nałożeniem świętych szwów.

– Dziękuję  
 I  
 Do zobaczenia przy następnej wizycie.

### Poza pozy

Poza ulicznym korkiem pływających na stosie  
 łososi i węgorzy.  
 Poza ruchem wymalowanych  
 intensywnością ciał.  
 Na plastikowym krześle,  
 Któremu odcięto chęć do kierunkowego  
 zrywu,  
 Siedzi zastygnięty w mosiądzu palec.

Podpiera naelektryzowaną kopułę myśli i  
 płciowych urojeń.  
 Niebieskie oczy,  
 Odprowadzają do kwadratowego celu,  
 Garstkę jednoramiennie rozlegnirzowanego  
 tlenu  
 I przypinają do ust Twój obraz.

### Kapnięta centrala

Oczy i uszy piaskowego miasta,  
 Jak nadajniki  
 Wypatrują męsko-żeńskiego obiektu,  
 Tkwiącego na orbicie „śródstopowego”  
 przemoknięcia.

### Przyczepiana kucharka

Beltasz moją truskawkową kaszką,  
 Przygotowywaną w trakcie heroicznego  
 maratonu,  
 Między pasztetowymi regałami,  
 Wielkomiejского supermarketu.

## Anna Tlałka

### Wańki – wstańki

Zabawki tak zwyczajnie powstają  
 z martwych.  
 Instant liryka – wierna laleczka. Jaki  
 mechanizm wypełnia  
 jej wnętrze, że staje się źródłem pocieszenia?  
 Kłaniają się nisko, to świat przedstawiony,  
 dziecięce modelowanie na wzór, proste  
 elementy złączone  
 w krajobraz.

Powijmować je z kartonów, powypychać ze  
 strychów  
 lub wspomnieć po cichu w czasie  
 poszukiwań, w obronie  
 przed dosadnością.

### Mam na imię Hannah

Pamiętam wydarzenia do pierwszej komunii.  
 Rozkładany taborecik ukradli mi szybciej  
 niż zdążyłam wytrzeć nos rozbity na  
 zjeżdżalni.

Rower z podtrzymakiem wystruganym przez  
 ojca,  
 małe chrystuski trzymane w puzderku  
 w obronie przed zawodzeniem żuli  
 nad moim dojrzewającym ciałem.

Pierwsze perfumy chanel z romskiego bazaru  
 od Rafała, co nie wiedział, że umiem pleść  
 ręce  
 tylko na wysokości mostka. Matka nie miała

do powiedzenia ojcu.  
 Dalej były antośki i kucie w kamieniu  
 zasad zbawienia ku pamięci (jak rejestracja  
 głosu we freskach).  
 Coraz większe piersi nie mieściły się w  
 dłoniach.

Zamieszkaliśmy razem, by leczyć podrapane.

### Z pamiętnika Wery belfer

Ojciec wtedy jeszcze kochał matkę  
 i nas, pierwszoklasistów z tarczą szkoły  
 i mundurkiem  
 (najwięksi siłacze rodzą się z katartycznych  
 muśnięć patologii).

Chopinowskie nokturny graliśmy z pamięci,  
 liczyliśmy  
 płynące interwały – w naszej szkole wiele  
 emocji,  
 współpracy, wtedy chcieliśmy się uczyć,  
 słuchać pani

– boga:  
*homo homini humanum*, zamiast klawiatury  
 zielnik  
 wszystkich chwastów, drzewa poznane po  
 korze,  
 ptaki po odgłosach, antologie poezji.

Dzisiaj, startując z innej przestrzeni,  
 dywergencji szerszego widzenia „na bok”,  
 chowam „ją” w sobie, świat już dawno  
 zbwawiono

z winem marki je t' aime rocznik '83.

### Konik na biegunach

Różnoksztaltne zabawki zamieszkują piwnice,  
 lalki  
 dźwigają zakurzone loki, w kącie powóz  
 wiozący  
 ładunki elektrostatyczne. Matka rozkłada ręce  
 nad odjeżdżającym sensem.

Mamo, zmieścimy się razem. Ustalimy  
 dyżury  
 do powożenia. Potem nie wypuszczę cię z rąk,  
 przystaniemy tam, gdzie spokojnie można  
 rozczesać włosy.

Odkurzę pamięć, pierwszy krzyk, zatrzymam  
 pociąg  
 nagłym spóźnieniem.

